

# Instytut Pamięci Narodowej

<https://ipn.gov.pl/pl/wydawnictwo/o-ksiazkach/poczytaj/nie-tylko-o-ksiazkach/112217,Klucz-Pileckiego-wci-az-czeka-na-odnalezienie.html>  
28.02.2026, 04:52

## Klucz Pileckiego wciąż czeka na odnalezienie

Rozmowa z dr. Adamem Cyrą, historykiem z Centrum Badań Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu

22.09.2020



Fotografia obozowa Witolda Pileckiego, uwięzionego w KL Auschwitz jako Tomasz Serafiński, nr obozowy 4859 (źródło: Archiwum PMA-B)

Mija osiemdziesiąta rocznica (rozmowa pochodzi z 2020 r. – przyp. MF) osadzenia w obozie więźnia o nazwisku Tomasz Serafiński, czyli w rzeczywistości Witolda Pileckiego. Czy mówienie o „ochotniku do KL Auschwitz” nie jest za dużym skrótem myślowym?

W podziemiu wiadano, że Polaków schwytanych w dużej obławie na terenie Warszawy wywieziono do obozu niemieckiego w okupowanym Oświęcimiu w połowie sierpnia 1940 r. Przewidywano, że warszawiacy zatrzymani podczas kolejnej akcji przeprowadzonej przez okupanta też tam trafią. Pilecki dał się ująć w czasie łapanki na Żoliborzu jako Tomasz Serafiński. Dokładnie rzecz ujmując, jako ochotnik poddał się aresztowaniu zgodnie z sugestią swojego dowódcy mjr. Jana Włodarkiewicza, komendanta Tajnej Armii Polskiej, i za wiedzą komendanta głównego Związku Walki Zbrojnej gen. Stefana Roweckiego „Grota”. Witold Pilecki został przywieziony do KL Auschwitz drugim transportem warszawskim w nocy z 21 na 22 września 1940 r. Miał zorganizować wojskową siatkę konspiracyjną oraz system łączności Polskiego Państwa Podziemnego z Polakami więzionymi w KL Auschwitz, a także przysyłać dane o zbrodniach SS popełnianych w tym miejscu. Dodam, że w moim przekonaniu awans na porucznika ze starszeństwem z 11 listopada 1941 r., kiedy Pilecki przebywał już w obozie, jest dowodem na to, że gen. Rowecki wiedział o jego dobrowolnej decyzji pójścia do obozu i ją w pełni aprobował.

Jaka była zatem struktura i główne cele Związku Organizacji Wojskowej?

Związek Organizacji Wojskowej opierał się na systemie piątek. Były to małe grupy konspiracyjne, które powstawały i działały niezależnie. W wypadku dekonspiracji, a w dalszej kolejności ciężkiego śledztwa prowadzonego przez gestapo obozowe prawie nic o sobie nie wiedziały. Nazwa była umowna, ponieważ zdarzało się, że grupy liczyły więcej niż pięciu członków. W latach

1940-1941 Pilecki osobiście utworzył pięć głównych piętek. Stanowiły one najważniejsze ogniwa ZOW i powstawały wolniej od niższych struktur konspiracji wojskowej w KL Auschwitz. Więźniowie należący do ZOW starali się organizować elementy struktury na wzór wojskowy w blokach, w których mieszkali (plutony – jeden na parterze, drugi na piętrze). W momencie rozpoczęcia walki powinni zachęcić do wzięcia w niej udziału jak największą liczbę pozostałych więźniów, którzy nie byli zorganizowani. Kilka bloków miało stanowić bataliony. To działanie zamierzano połączyć z atakiem oddziałów AK z zewnątrz na załogę obozową SS. W ten sposób przygotowywano obóz do walki na wypadek, gdyby nadarzyła się sprzyjająca ku temu okazja. Pilecki włączył w działalność konspiracyjną grupy polityczne funkcjonujące w obozie, m.in. członków Stronnictwa Narodowego i Polskiej Partii Socjalistycznej. Później dołączyły inne grupy wojskowe tworzone wśród więźniów, m.in. przez płk. Aleksandra Stawarza i ppłk. Kazimierza Rawicza. Należy podkreślić, że Pilecki trafił do obozu, gdy więźni w nim byli przede wszystkim prawie sami Polacy. Nie istniał wtedy KL Auschwitz II – Birkenau, czyli druga część obozu w Brzezince, dopiero ponad półtora roku później będąca miejscem masowej zagłady Żydów.

Przygotowania to jedno, ale czy walka więźniów z załogą SS w obozie położonym w Rzeszy nie była z góry skazana na niepowodzenie?

7 października 1944 r. doszło do największego i jednocześnie najtragiczniejszego w dziejach KL Auschwitz zrywu więźniów. Zorganizowali go Żydzi z Sonderkommando, którzy w czterech krematoriach w Birkenau zajmowali się spopieleniem ciał. Byli przekonani, że wkrótce zostaną zamordowani jako bezpośredni świadkowie ludobójstwa, dlatego podjęli próbę buntu i ucieczki z obozu. Podpalili i uszkodzili jedno z krematoriów, a następnie zaatakowali esesmanów. Niektórym więźniom udało się wydostać z obozu, ale podczas pościgu Niemcy schwytali wszystkich i rozstrzelali. Zginęło około 450 Żydów, w tym przywódcy buntu Załmen Gradowski i Józef Deresiński. Życie straciło jednak także trzech esesmanów, a kilkunastu zostało poważnie rannych. Historia buntu Sonderkommando pokazuje, jakie byłyby konsekwencje powszechnego powstania w obozie bez zbrojnego wsparcia z zewnątrz, a na takie więźniowie nie mogli wówczas liczyć ze względu na słabość sił partyzanckich Okręgu Śląskiego AK. Dlatego konspiracja więźniów polskich zakładała, że powstanie będzie ostatecznością i wybuchnie tylko w wypadku podjęcia przez SS próby wymordowania wszystkich więźniów podczas likwidacji obozu. Pilecki nie zdołał przekonać aliantów zachodnich do podjęcia decyzji o zbombardowaniu linii kolejowych oraz krematoriów i komór gazowych w KL Auschwitz, o co prawdopodobnie zabiegał, ani też Komendy Głównej ZWZ/AK do rozpoczęcia walki mającej na celu wyzwolenie więźniów.

Czy ewentualne zbombardowanie KL Auschwitz miałoby w ogóle sens?

Przywódcy alianccy negatywnie oceniali ten pomysł. Osobiście uważam, że odmowa w tej sprawie w dużej mierze była uzasadniona. W KL Auschwitz II – Birkenau, w pobliżu krematoriów funkcjonował olbrzymi obóz koncentracyjny, w którym oprócz Żydów przebywały tysiące Polaków i więźniów innych narodowości. Amerykanie w ciągu dnia prowadzili bombardowania dywanowe o wielkim zasięgu. Zrzutów dokonywano z wysokości 5-10 tys. m, więc były one nieprecyzyjne. Nie można było dokładnie trafić w cel, czyli w komory gazowe, aby nie spowodować ofiar wśród więźniów, którzy byli umieszczeni obok w przepełnionych barakach obozowych. Brytyjczycy natomiast bombardowali tylko w nocy, zrzucając ładunki z niskiego pułapu. W tym wypadku celność również była niewielka, czego potwierdzeniem są nieudane zrzuty przeprowadzane w ten sposób w trakcie powstania warszawskiego. Niewiele dałyby także bombardowania szlaków kolejowych, którymi Niemcy dowozili Żydów do komór gazowych w Birkenau, ponieważ zniszczone fragmenty torów można było odbudować w ciągu kilku czy kilkunastu godzin. Kres

masowej zagładzie w KL Auschwitz II – Birkenau mogło położyć jedynie szybkie zwycięstwo, z czego doskonale zdawali sobie sprawę ówcześni dowódcy, zarówno Amerykanie, jak i Anglicy. Świadczy o tym m.in. zachowana korespondencja władz wojskowych aliantów w tej sprawie. Pisarz brytyjski Jack Fairweather obszernie przytacza ją w książce pt. *Ochotnik. Prawdziwa historia tajnej misji Witolda Pileckiego*, która – co ważne – ukazała się w tłumaczeniu na język polski.

W Związku Organizacji Wojskowej było wielu przedstawicieli inteligencji polskiej.

W gronie członków ZOW można wymienić m.in. wybitnych polskich działaczy politycznych oraz pracowników naukowych (Stanisław Dubois-Dębski, Jan Mosdorf, prof. Roman Rybarski, prof. Teofil Witold Staniszkis), lekarzy (dr Władysław Dering, dr Rudolf Diem, dr Władysław Fejkiel), oficerów Wojska Polskiego (mjr Zygmunt Bończa-Bohdanowski, ppłk Teofil Dziama, płk Juliusz Gilewicz, płk Jan Karcz, płk Władysław Surmacki), kadetów szkół wojskowych (Stanisław Jaster, Zygmunt Sobolewski, Stanisław Wolak), harcerzy (Wiktor Śniegucki) i duchownych katolickich (ks. Zygmunt Ruszczak, zakonnik Zdzisław Piotr Uliasz-Kozłowski). Należy pamiętać, że KL Auschwitz w latach 1940–1941 był głównym miejscem męczeństwa inteligencji polskiej, co w historiografii światowej jest faktem mało znanym. Na ten początkowy okres istnienia obozu zwracał często uwagę w swoich wypowiedziach Władysław Bartoszewski, przywieziony do obozu razem z Witoldem Pileckim.

Wymienił Pan postać kpt. dr. Władysława Deringa.

Był on szczególnym współpracownikiem Pileckiego, filarem sekretnej działalności w szpitalu obozowym. Działal w wojskowym ruchu oporu więźniów i był jednym z pierwszych, którzy weszli do tworzonej przez Pileckiego konspiracyjnej siatki ZOW. Różnym negatywnym opiniom i oskarżeniom, które po wojnie niesłusznie wysuwano pod adresem tego lekarza, przeczy zdanie samego Pileckiego, który tak napisał o Deringu: „Stwierdzam, że prowadząc pracę konspiracyjno-wojskową [...] na terenie obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, znałem dr. Władysława Deringa, jako jednego z pracowników wymienionej organizacji, ze strony jak najlepszej. Dr Dering [...] był przeze mnie tam zaprzysiężony i dostał rozkaz opanowania sytuacji w miejscowym szpitalu (Krankenbau). Praca była trudna, którą jednak dr Dering wykonywał przez trzy lata bardzo dobrze i po opanowaniu sytuacji w szpitalu był jednym z filarów naszej organizacji. Z konieczności na zewnątrz jednak musiał mieć sylwetkę, która mogłaby się nie podobać poszczególnym niewtajemniczonym w naszą pracę ludziom”.

Należy wspomnieć, że ruch oporu w KL Auschwitz to nie tylko ZOW.

Konspirację zainicjowali Polacy, to dla nich bowiem obóz został założony i początkowo, czyli do połowy 1942 r., to oni głównie byli jego więźniami. W podziemiu działali przez cały okres istnienia KL Auschwitz. Do struktur - o czym już wspominałem - angażowano grupy wojskowych, a także ugrupowania polityczne socjalistów i narodowców. Konspiracja obozowa uznawała zwierzchnictwo rządu polskiego na emigracji w Londynie, jego przedstawicielstwo w okupowanym kraju – Delegaturę Rządu RP na Kraj i podziemną armię – Związek Walki Zbrojnej/Armię Krajową. Współpraca doprowadziła następnie do konsolidacji z innymi grupami narodowymi, czego dowodem było utworzenie latem 1944 r. Rady Wojskowej Oświęcim. W ten sposób powstała międzynarodowa samoobrona przeciwko terrorowi, wyniszczeniu i planowanej przez załogę SS całkowitej zagładzie więźniów przed nadejściem żołnierzy Armii Czerwonej. W maju 1943 r. zawarto porozumienie, w wyniku którego mała grupa austriacka z kilkoma polskimi komunistami i socjalistami, utworzyła tajną organizację pod nazwą Kampfgruppe Auschwitz (Grupa Bojowa

Oświęcim). Polakiem, który z ramienia PPS wszedł w jej skład, był Józef Cyrankiewicz. Ponadto od drugiej połowy 1943 r. zasłużonym członkiem tej grupy był również Lucjan Motyka. Nawiązano kontakty z grupą sowiecką, francuską i żydowską. Szczególną aktywnością w Grupie Bojowej Oświęcim wykazał się Józef Cyrankiewicz, który był także autorem wielu grypsów wysłanych z obozu do Polskiego Państwa Podziemnego, głównie w 1944 r. Część z nich przekazywano również na Zachód.

Porozmawiajmy o nieporozumieniach dotyczących konspiracji obozowej.

Największym obecnie zafałszowaniem w tej mierze jest zarzut stawiany Józefowi Cyrankiewiczowi, że był konfidentem w KL Auschwitz, miał dokonać wielu niegodziwych czynów, a po wojnie ponoć przyczynił się do śmierci rotmistrza. Taka nieprawdziwa opinia występuje również w realizowanych współcześnie filmach o Pileckim i konspiracji obozowej. Cyrankiewicz nigdy nie był członkiem ZOW, a podczas pobytu w obozie nie poznał osobiście Witolda Pileckiego. O jego działalności w obozowym ruchu oporu wiele słyszał, kojarzył go jednak z więźniem o personaliach Tomasz Serafiński, gdyż pod taką tożsamością rotmistrz funkcjonował w obozie.

Wróćmy zatem do naszego bohatera. W jaki sposób raporty wydostawały się z obozu?

W ciągu trzech lat informacje Witolda Pileckiego dla Komendy Głównej ZWZ/AK o przekształcaniu obozu koncentracyjnego dla elit polskich w ośrodek masowej zagłady Żydów, przywożonych od wiosny 1942 r. niemal z całej Europy, przekazywano ustnie. Początkowo odbywało się to za pośrednictwem więźniów zwalnianych z KL Auschwitz. Pierwszy raport dostarczył na zewnątrz Aleksander Wielopolski zwolniony z obozu na przełomie października i listopada 1940 r. Kilka tygodni później informacje na temat tragicznych warunków życia więźniów dotarły do gen. Stefana Roweckiego „Grota”, na którego polecenie meldunek ten został przekazany drogą kurierską do bazy „Anna” w Sztokholmie i dalej do Londynu, dokąd doszedł 18 marca 1941 r. Natomiast Karol Świątorzecki, który opuścił KL Auschwitz 15 maja 1941 r., przed wyjściem na wolność otrzymał od Pileckiego wiele poleceń organizacyjnych. Chodziło m.in. o skontaktowanie się w Warszawie ze wspomnianym Aleksandrem Wielopolskim i przekazanie za jego pośrednictwem władzom konspiracyjnym meldunku o sytuacji w obozie. Raporty przesyłano poza KL Auschwitz także przez uciekinierów. Przypomnijmy, że w 1942 r. władze obozowe zaprzęstały czynności dziesiątkowania więźniów w odwecie za udane ucieczki podczas wybiórek na śmierć głodową w bunkrach bloku nr 11. Drogi dostarczania pozostałych raportów Pileckiego na Zachód w miarę możliwości starał się prześledzić Jack Fairweather we wspomnianej już książce *Ochotnik. Prawdziwa historia tajnej misji Witolda Pileckiego*. Szczególnie odkrywcze są jej fragmenty opisujące dostarczanie wiadomości o KL Auschwitz rządowi polskiemu w Londynie i aliantom za pośrednictwem kurierów, m.in. Szweda Sweda Normana czy kuriera polskiego Napoleona Segiedy, którego osiągnięcia w przekazywaniu tych informacji na Zachód są wręcz nieprawdopodobne. Meldunki o sytuacji w obozie przekazywali na zewnątrz KL Auschwitz także inni konspiratorzy, np. Stanisław Dubois-Dębski, przez nawiązywane stopniowo kontakty z przyobozowymi organizacjami ruchu oporu (AK, BCh i PPS), z którymi członkowie ZOW mieli łączność za pośrednictwem robotników cywilnych dochodzących do pracy na teren obozu. Ponadto korzystano także z kontaktów nawiązywanych głównie przez komando mierników z Polakami zamieszkałymi w Oświęcimiu i w okolicznych wioskach, w miejscach, gdzie więźniowie wykonywali prace pomiarowe pod nadzorem esesmanów. Duży zasób tych informacji znajduje się w zachowanych aktach Delegatury Rządu RP na Kraj, które częściowo zostały opublikowane w jednym z „Zeszytów Oświęcimskich” jeszcze w latach sześćdziesiątych ubiegłego wieku.

Dlaczego więzień Tomasz Serafiński postanowił uciec?

Pilecki podjął tę decyzję ze względu na prawdopodobieństwo dekonspiracji. Ponadto pragnął przekazać prawdę o KL Auschwitz i zabiegać w Komendzie Głównej AK w Warszawie o zgodę na podjęcie walki mającej na celu oswobodzenie więźniów. Ucieczka była możliwa dzięki pomocy ze strony konspiracji obozowej. W tym czasie Pilecki pracował w paczkarni obozowej, Edward Ciesielski – w szpitalu obozowym, a Jan Redzej – w komandzie piekarzy. Ci trzech mężczyźni postanowili uciekać razem. Dzięki kontaktom konspiracyjnym Pilecki i Ciesielski dostali się do komanda zatrudnionego na nocnej zmianie w piekarni na terenie miasta, wypiekającej chleb dla więźniów. Uciekinierzy zwrócili uwagę na to, że więźniowie z tego komanda są zamykani na noc w piekarni, gdzie nadzoruje ich tylko dwóch esesmanów. W budynku były też duże żelazne drzwi, stale zamknięte. Redzej zorganizował klucz, którym można było je otworzyć, a następnie zbiec.



# Geheime Staatspolizei

Staatspolizeistelle Hohenfelza

|                      |       |      |      |                                                    |  |                      |       |      |      |
|----------------------|-------|------|------|----------------------------------------------------|--|----------------------|-------|------|------|
| Aufgenommen          |       |      |      | Raum für Eingangsstempel                           |  | Befördert            |       |      |      |
| Tag                  | Monat | Jahr | Zeit |                                                    |  | Tag                  | Monat | Jahr | Zeit |
| 28                   | 4     | 43   | 1500 |                                                    |  |                      |       |      |      |
| von                  |       |      |      | durch                                              |  | an                   |       |      |      |
|                      |       |      |      | WLB                                                |  | durch                |       |      |      |
|                      |       |      |      | Kripo                                              |  | Verzögerungsvermerkt |       |      |      |
|                      |       |      |      | 3435/43                                            |  | 65                   |       |      |      |
| Hohenfelza, Nr. 3134 |       |      |      | Telegramm — Funkpruch — Fernschreiben — Fernspruch |  |                      |       |      |      |

+ KL AUSCHWITZ NR. 15214 27.4.43 1256 =KA=

AN ALLE OESTL. STAPO (LEIT). — KRIPO (LEIT) STELLEN U. GREKO, BESONDERS WARSCHAU. — AN DAS RSHA, IV C 2, BERLIN. —

AN DAS WVHA, AMTSGRUPPE D, ORANIENBURG. ---

BETRIFFT: 1. SCHUTZH. POLE S E R A F I N S K I THOMAS, GEB. 18.3.02 IN BOCHNIA. — 2. SCHUTZH. POLE R E T K O JOHANN, GEB. 1.5.04 IN MINSK LITEWSKI. ---

BEZUG: O H N E. ---

DIE OBENGENANNTEN WURDEN AM 22.9.40 VOM KDR. SIPO U. SD

WARSCHAU IN DAS HIESIGE LAGER EINGELIEFERT UND SIND AM

27.4.43 IN DER NACHT VOM KOMMANDO "BAECKEREI LANDSMANN,

AUSCHWITZ "GEFLOHEN. DIE SOFORT EINGELEITETE SUCHAKTION

BLIEB BISHER OHNE ERFOLG, ES WIRD GEBETEN, VON DORT AUS

WEITERE FAHNDUNGSMASSNAHMEN EINZULEITEN UND IM

ERGREIFUNGSFALLE DAS KL. — AUSCHWITZ SOFORT ZU

BENACHRICHTIGEN. --- ZUSATZ FUER KDR. WARSCHAU.: DIE

AUSSCHREIBUNG DER OBENGENANNTEN IM SONDERFAHNDUNGSBUCH FUER

POLEN BITTE ICH VON DORT AUS ZU VERANLASSEN. ---

ZUSATZ FUER WVHA: WEITERER BERICHT FOLGT. ---

-- GEZ. HOESS SS- OSTUBAF. U. KOMMANDANT. +

## Fahndungskartel.

Suchvermerk liegt nicht vor:

Keine Pers. Akte:

Hohenfelza, den 28. Apr. 1943



Fotografia trójki uciekinierów z KL Auschwitz (od lewej): Jan Redzej (w obozie Jan Retko, nr 5430), Witold Pilecki (w obozie Tomasz Serafiński, nr 4859) i Edward Ciesielski (nr 12 969). Nowy Wiśnicz, 1943 rok (źródło: Archiwum PMA-B)



Czerwiec 1943 roku Wiśnica

PAŃSTWOWE MUZEUM W OŚWIECIMIU  
ARCHIWUM

Napisane dla upamiętnienia nazwisk, faktów po szczęśliwie udanym samodzielnym wyjściu z obozu w Oświęcimiu.

W czasie od 15-20 IX 1939 na rozkaz gen. Piekarskiego przez majora Mandzenko zorganizowałem we Włodawie oddział konny 255 koni i pieszy ponad 150 ludzi. Na to przyjechał oficer tej samej co ja brygady, starszy stopniem i mój przyjaciel Włodarkiewicz, któremu ustąpiłem dowództwa nad oddziałem. Z oddziałem tym trwaliśmy konno i zbrojno "w różnych terminach do dnia 17. paźdz. 1939 a historię tegoż upamiętnili już moi koledzy. Oddział ten był zaczątkiem organizacji TAP, którą założyliśmy w Warszawie w pierwszej połowie listopada 1939. W Warszawie pracowałem jako główny inspektor TAP nom de guerre Witold, co sprawdzić można dziś jeszcze u pułk. Kurtiusa i por. Bieleckiego. Dążyłem do wcielenia TAP do ZWZ. Podjąłem pracy w Oświęcimiu, gdzie przyjechałem z kpt. Troinickim "Fred" warszawskim w nocy z dnia 21-22 września 1940. Po paru tygodniach zorganizowałem pierwszy związek organizacji wojskowej w Oświęcimiu wśród warszawiaków i przesłałem w październiku 40 r. meldunek do Warszawy przez zwolnionego z lagru Wielopolskiego, pracującego w wywiadzie u Tęczyńskiego. Kierownictwo tej pierwszej "piątki górnej" powierzyłem pułk. Surmaczkiemu, którego znając już przez lat kilkanaście już w początku 40r. wciągnąłem w Warszawie do pracy w TAP. na stanowisko szefa sztabu. W listopadzie 1940 r. zorganizowałem drugą piątkę górną wśród najstarszych trzech cyfrowych numerów. Haftlingów". W maju 41r. wśród kolegów z IV i V transportów warszawskich trzecią piątkę górną a w październiku 41 r. czwartą. nigdy nie trzymałem się ślepo liczby pięciu. Każda z tych "piątek górnych" nie wiedziała nic o piątkach innych, rozwijała się samodzielnie, rozgałęziając się tak osaleko jak ją suma energii i zdolności jej członków/plus zdolności kolegów stojących na szczeblach niższych a przez piątkę stale debudowywanych/ naprzód wypychały. Praca polegała na ratowaniu życia kolegów przez zorganizowanie dożywiania, polecanie władzom bloków, opieka na "krankenbau", organizowanie dostawy bielizny urządzenie na lepszych posadach-stanowiskach, podtrzymywanie na duchu, kolportowanie wiadomości z zewnątrz, łączności z cywilną 1-nością, przekazywanie wiadomości obozowych na zewnątrz, powiązanie w jeden łańcuch energiczniejszych jednostek dla skoordynowanej akcji opanowania obozu w chwili gdy takowa nadejdzie z zewnątrz, bądź to w formie rozkazu bądź desantu. Tak jak w celu większego bezpieczeństwa powziąłem myśl by jedna piątką nic nie wiedziała o drugiej, tak również w tym celu omijałem /początkowo/ ludzi stojących na świecznikach", którzy tu byli pod własnymi nazwiskami jako pułkownicy i słabo zakonspirowani robili już plany opanowania obozu. I tak w kwietniu 41r. koledzy coraz to częściej zaczęli przynosić wiadomości, że pułk. Stawasz i pułk. Kumuniecki przygotowują się do opanowania obozu /przy tym mniej więcej podawano terminy/ i pułk. Kumuniecki idzie potem ze zdrowymi na Katowice a pułk. Stawasz z chorymi zostaje na miejscu. Ze względu na rozgłos nerazie trzymałem się od tego z dala. Tymczasem organizacja /słowo to było zakazane i używane tylko w znaczeniu zupełnie innym/ rozwijała się dość szybko. Wielki młyn lagru wyrzucał wciąż trupy. Wiele kolegów ginęło, których wciąż trzeba było zastępować innymi wciąż trzeba było wszystko wiązać na nowo. Wysyłałiśmy już na zewnątrz wiadomości, które były podawane przez radia zagraniczne. Władze lagru wściekały się. Daleko rozgałęzione już poszczególne piątki górne zaczęły "w terenie" wzajemnie się domacać meldując o namacalnej "innej jakiejś organ." W listopadzie 41r. wysłałem do Warszawy przez zwolnionego z lagru kpt. Libaonu meldunek. Jednocześnie pisałem w listach do rodziny ogólną drogą/ by mnie nie starano się z lagru wykupić, co mogłoby się zdarzyć, gdyż nie miałem żadnej sprawy a hazardowały mnie gra i oczekiwana przyszłości rozgrywka na miejscu. W grudniu 41r. przesłałem meldunek przez pułk. Berlinga zwolnionego do Warszawy, którego jednak po paru dniach znowu w Warszawie aresztowano i po paru miesiącach rozstrzelano na Pawiaku w styczniu 42r. przez sierż. Woźniaka.



Wydostanie się poza obóz jeszcze nie gwarantowało całkowitej wolności. Równie ważne było przebranie się i znalezienie kryjówki.

W Poniedziałek Wielkanocny, 26 kwietnia 1943 r. Pilecki i Ciesielski zostali przeniesieni do bloku nr 15, gdzie mieszkali piekarze. Termin ucieczki ustalono na noc z 26 na 27 kwietnia. Pilecki i Ciesielski byli ubrani w odzież cywilną, na którą nałożyli pasiaki obozowe. Redzej zaś miała na sobie tylko ubranie cywilne z czerwonymi pasami na marynarce i spodniach. Gdy dwaj mężczyźni pracowali w piekarni, Redzej wyciągnął schowany wcześniej klucz i przystąpił do otwierania drzwi. Dzięki sprzyjającym okolicznościom, gdyż jeden z nadzorujących esesmanów zajęty był pisanie listu, a drugi jedzeniem, trzej uciekinierzy podeszli do żelaznych wrót, napierając na nie z całych sił. Przy kolejnym naciśnięciu udało się otworzyć wejście. Więźniowie skierowali się na wschód. Łódką przepłynęli na drugi brzeg Wisły i przekroczyli granicę z Generalnym Gubernatorstwem w Alwerni, w czym pomógł im miejscowy ksiądz Jan Legowicz i robotnik leśny Kazimierz Buczek. Później szli przez Tyniec, Wieliczkę i Puszcę Niepołomicką, aby dotrzeć do Bochni, gdzie pomocy miała im udzielić rodzina Zygmunta Zabawskiego, który wraz z Pileckim więziony był w KL Auschwitz. Uciekinierzy po drodze spotkali wielu życzliwych ludzi.

Jako biograf Pileckiego miał Pan kontakt z ich rodzinami.

Osobiście udało mi się porozmawiać z żoną Kazimierza Buczka Zofią zamieszkałą w Alwerni. Opowiedziała mi ze szczegółami, że jej mąż przeprowadził bezpiecznie Pileckiego i dwóch pozostałych uciekinierów, udających się w kierunku Nowego Wiśnicza, przez granicę III Rzeszy z Generalnym Gubernatorstwem. Nawiązałem także kontakt z Marią Domańską, córką prawdziwego Tomasza Serafińskiego, i jej mężem Stanisławem Domańskim, którzy mieszkają w dworku Koryznówka w Nowym Wiśniczu, gdzie Pilecki ukrywał się po ucieczce z KL Auschwitz. Od nich uzyskałem bardzo dużo informacji na temat uciekinierów.

Które wydarzenie podczas ucieczki ocenia Pan jako najbardziej niebezpieczne?

Najgroźniejsze zdarzenie uciekinierzy przeżyli w Puszczy Niepołomickiej, gdzie niespodziewanie natknęli się na uzbrojonych Niemców. Było to 1 maja 1943 r. Pilecki został wówczas postrzelony w ramię, lecz podobnie jak dwaj koledzy zdołał szczęśliwie ująć pogoni. Potem więźniowie stracili chwilowo kontakt z sobą. Spotkali się ponownie w Bochni, gdzie przyjęła ich rodzina Zabawskiego. Redzej dotarł tam 1 maja, pozostali dzień później.

Wspomniał Pan o prawdziwym Tomaszu Serafińskim. Po ucieczce Pileckiego paradoksalnie znalazł się na celowniku okupanta.

Pilecki po przybyciu do Bochni nawiązał kontakt z miejscowym dowództwem AK. 3 maja w Nowym Wiśniczu spotkał się z zastępcą dowódcy placówki AK. Uciekinier z KL Auschwitz dowiedział się, że owym zastępcą jest Tomasz Serafiński. Uzmysłowił sobie wówczas, że jest to człowiek, którego dokumenty znalazł w Warszawie we wrześniu 1939 r. i pod którego nazwiskiem funkcjonował w obozie. Dlatego spotkanie z prawdziwym Tomaszem Serafińskim, który posługiwał się pseudonimem „Lisola”, stanowiło dla Pileckiego wielkie przeżycie. Serafińscy, jak wspomniałem, mieszkali w Koryznówce, będącej kiedyś letnią posiadłością Leonarda Serafińskiego, szwagra znanego malarza Jana Matejki. W domu tym uciekinier z obozu znalazł bezpieczne schronienie i przebywał tam do sierpnia 1943 r. Dodam, że tutaj właśnie malarz Jan Stasiniewicz sportretował razem Witolda Pileckiego i Tomasza Serafińskiego. Ciekawostką jest, że [na odwrocie tego rysunku](#) Pilecki podpisał się jako „Witold Tomasz Serafiński”. Ucieczka i jej przebieg zostały przez Pileckiego szczegółowo odtworzone w raporcie z 1945 r. Pisał o niej również Edward

Ciesielski we wspomnieniach wydanych w latach sześćdziesiątych ubiegłego wieku. Prawdziwy Tomasz Serafiński został aresztowany pod koniec grudnia 1943 r., ale po kilku tygodniach Niemcy zwolnili go z więzienia, dochodząc do wniosku, że nie był on uciekinierem z KL Auschwitz.

Co dziś możemy powiedzieć o *Raporcie W* i jego dziejach?

Jesienią 1943 r. Pilecki przekazał do Komendy Głównej AK w Warszawie tajny *Raport W*, w którym pisał nie tylko o zbrodniach nazistów niemieckich dokonywanych w KL Auschwitz na Polakach, lecz także na Romach, jeńcach sowieckich i więźniach innych narodowości, a przede wszystkim na Żydach, których zagłada w KL Auschwitz II – Birkenau trwała już prawie półtora roku. Raport był wśród materiałów zabranych Pileckiemu podczas aresztowania dokonanego przez funkcjonariuszy Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego w maju 1947 r. Zawierał zestawienie około dwustu nazwisk więźniów, członków ZOW w KL Auschwitz, oznaczonych kolejno liczbami od ośmiu do ponad dwustu. W lutym 1991 r. zapoznałem się z treścią wspomnianego dokumentu. Nie było jednak do niego klucza, co uniemożliwiło odczytanie nazwisk zastąpionych w tekście liczbami. Klucz ten udało mi się dopiero odnaleźć dwa miesiące później w Archiwum Urzędu Ochrony Państwa w Warszawie. Dzięki temu raport można było odczytać. Po opracowaniu opublikowałem tekst pt. *Raport Witolda* z obszernym omówieniem pochodzenia źródła i przypisami w „Biuletynie Towarzystwa Opieki nad Oświęcimiem” nr 12 w 1991 r.

Pilecki nie był jedynym Polakiem, którego zapiski informowały świat o tym, co dzieje się w KL Auschwitz.

To prawda. W listopadzie 1943 r. zbiegł z obozu Jerzy Tabeau, a podziemie polskie wysłało jego sprawozdanie na Zachód. W Szwajcarii trafiło ono w ręce dyplomatów i przedstawiciela Światowego Kongresu Żydów. Tak zwany raport polskiego majora dotarł także do rządów Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych. Innym przykładem jest ppor. Konstanty Kempa, w latach 1943–1944 oficjalnie zatrudniony na terenie okupowanego Oświęcimia w firmie zajmującej się wydobywaniem żwiru i piasku z koryta Soły. Nawiązał on kontakty z pracującymi w tym miejscu więźniami. Pomagali w tym inni mieszkańcy miasta, razem z nim pracujący w tej firmie niemieckiej i od dawna działający w konspiracji ZWZ/AK. Do współpracy pozyskano jednego z esesmanów, którego prawdziwe nazwisko do dzisiaj nie jest znane. W ten sposób docierały przez Sekcję Zachodniej Delegatury Rządu RP na Kraj wiadomości o zbrodniczej działalności KL Auschwitz. Przekazywane były za pośrednictwem wspomnianego oficera posługującego się pseudonimem „Tadeusz”, który został później aresztowany i rozstrzelany w KL Auschwitz 6 stycznia 1945 r. Dokumenty Komendy Okręgu Śląskiego AK, których odpisy znajdują się w zbiorach specjalnych Biblioteki Śląskiej, a także w zbiorach Instytutu Pamięci Narodowej w Katowicach, wskazują na to, że Konstanty Kempa przez cały czas był oficerem Komendy Inspektoratu Katowickiego AK.

Jakie były dzieje organizacji wojskowej w KL Auschwitz po ucieczce Tomasza Serafińskiego?

Kilka miesięcy po ucieczce Pileckiego nastąpiły masowe aresztowania wśród członków ZOW w wyniku donosów szpicli obozowych. Kilkudziesięciu więźniów, w tym przywódców konspiracji wojskowej: ppłk. Juliusza Gilewicza, mjr. Zygmunta Bończę-Bohdanowskiego, ppłk. Teofila Dziame, Jana Mosdorfa, kpt. Tadeusza Paolonego-Lisowskiego i ppłk. Kazimierza Stamirowskiego, rozstrzelano pod Ścianą Straceń 11 października 1943 r. Po tej egzekucji działalność ZOW bardzo się osłabiła, chociaż kontynuowali ją Bernard Świerczyna i kpt. Stanisław Kazuba, którzy latem 1944 r. weszli w skład międzynarodowej Rady Wojskowej Oświęcim. Znalazł się w niej wspomniany już Józef Cyrankiewicz, którego Okręg Śląski AK upoważnił jesienią do kierowania

pracami wojskowymi na terenie obozu. Uczestniczył w nich równolegle poza obozem skoczek spadochronowy, cichociemny ppor. Stefan Jasieński.

Co o nim wiadomo?

To niezwykła postać, z wykształcenia architekt, absolwent Politechniki Warszawskiej. Był znakomicie wyszkolonym żołnierzem, cichociemnym, oficerem wywiadu. Walczył w kampanii w 1939 r., a następnie przedostał się przez Węgry do Francji i Anglii. Tam, już jako oficer, został powołany na kurs skoczków spadochronowych. W marcu 1943 r. wraz z trzema kolegami jako cichociemny został zrzucony w okolicach Częstochowy. Szczęśliwie dotarł do Warszawy, skąd następnie Komenda Główna AK skierowała go do pracy wywiadowczej na Wileńszczyźnie. Posługiwał się pseudonimem „Urban”.

Jak potoczyły się jego losy w związku z konspiracyjną działalnością w pobliżu KL Auschwitz?

Na początku 1944 r. Komenda Główna AK po raz pierwszy zaczęła skłaniać się ku propozycji przedstawionej przez Pileckiego, a mianowicie organizacji powstania w obozie. Podczas jednej z odpraw w Warszawie wiosną 1944 r. komendant główny AK Tadeusz Komorowski „Bór” oraz komendant Okręgu Śląskiego AK mjr Zygmunt Walter-Janke doszli do wniosku, że zbrojne uderzenie na niemiecką załogę KL Auschwitz może nastąpić w wypadku powszechnego powstania w Polsce lub przy podjęciu próby wymordowania wszystkich więźniów przez opuszczających obóz esesmanów. W związku z tymi planami pod koniec lipca 1944 r. w komendzie Okręgu Śląskiego AK zameldował się skoczek spadochronowy, cichociemny ppor. Stefan Jasieński, który przywiózł pismo gen. Tadeusza Komorowskiego „Bora” datowane 26 lipca 1944 r. W dokumencie tym gen. Komorowski nakazywał komendantom Okręgów AK Śląskiego i Krakowskiego zwrócić szczególną uwagę na obóz, choć obydwu pozostawiał swobodę decyzji w zakresie wzajemnego uzgodnienia ewentualnej przyszłej akcji zbrojnej przeciwko załodze SS. Stefan Jasieński przebywający w pobliżu KL Auschwitz, gdzie został osobiście przywieziony przez wspomnianego mjr. Zygmunta Waltera-Jankego, nawiązał kontakt z obozową konspiracyjną Radą Wojskową Oświęcim. Dzięki temu zdobył szczegółowe informacje m.in. o zasadach funkcjonowania obozu, stanie kompanii wartowniczych SS oraz rozmieszczeniu środków ogniowych będących na ich wyposażeniu. Prowadzone przez niego prace nad planem uwolnienia jak największej liczby więźniów przerwało tragiczne wydarzenie. Podporucznik Jasieński w nocy z 28 na 29 września 1944 r. został w Malcu koło Kęt postrzelony i aresztowany przez patrol żandarmerii niemieckiej. Rany „Urbana” były poważne. Po przewiezieniu do KL Auschwitz trafił on najpierw do szpitala obozowego, a po około trzech tygodniach do celi nr 21 w podziemiach bloku nr 11, który nazywano Blokiem Śmierci. Na drzwiach tej celi za pomocą rysunków Stefan Jasieński symbolicznie napisał pamiętnik swojego bogatego w różnorodne doświadczenia życia. Ta niezwykła ilustrowana autobiografia zawiera m.in. herb rodu Jasieńskich Dołęga, lancę ułańską z proporcem, szablę, motocykl, angielski czołg Cromwell, nad nim znak spadochronowy przedstawiający spadającego do ataku orła, a także samolot bombowy Halifax i skoczek opadającego na spadochronie. Podporucznik Stefan Jasieński poniósł śmierć w obozie na początku stycznia 1945 r. w niewyjaśnionych do dzisiaj okolicznościach. Istnieją domniemania, że stało się to za przyczyną obozowego ruchu oporu, który obawiał się załamania cichociemnego podczas przesłuchań prowadzonych przez gestapo obozowe, co groziło dekonspiracją tajnej siatki wśród więźniów KL Auschwitz.

Wspominał Pan, że Pilecki pisał o obozie także we Włoszech. Czy znamy pełną treść tych zapisków?

Oficer AK i więzień KL Auschwitz Józef Garliński mieszkający po wojnie w Anglii ponad pół wieku



temu odnalazł drugi obszerny raport na temat obozu, napisany przez Witolda Pileckiego we Włoszech w drugiej połowie 1945 r. Dokument liczył ponad sto stron maszynopisu i był przechowywany w Archiwum Studium Polski Podziemnej w Londynie. Pilecki opisał w nim swoje uwięzienie w KL Auschwitz i działalność w konspiracji wojskowej, której był twórcą oraz jednym z najbardziej zasłużonych organizatorów. W tekście tej drugiej unikatowej relacji rotmistrz zamiast nazwisk również używał wyłącznie liczb. Wprawdzie sporządził oddzielny klucz z wykazem konspiratorów obozowych, lecz ten do dzisiaj się nie odnalazł. Garliński po latach żmudnej pracy, kiedy konfrontował tę relację z innymi źródłami, przeprowadzał na ten temat wiele rozmów i prowadził rozległą korespondencję z byłymi więźniami KL Auschwitz, częściowo zrekonstruował zaginiony klucz. Ponadto w dużej mierze na podstawie powyższej relacji oraz dokonanej rekonstrukcji napisał książkę na temat obozowego ruchu oporu, zatytułowaną *Oświęcim walczący*, wydaną po raz pierwszy w Londynie w 1974 r. Miała ona potem wiele wznowień, w tym przede wszystkim w tłumaczeniu na język angielski. Jednym z głównych bohaterów jest rotmistrz Pilecki prezentowany na tle heroicznych zmagania konspiracji obozowej. Wykorzystanie przy pisaniu powstałej zaraz po wojnie relacji Pileckiego pozwoliło Garlińskiemu jako pierwszemu przełamać wiele mitów, niedomówień czy nawet zafałszowań w dotychczasowym przedstawianiu podziemia obozowego.

Pan również wykorzystał zapiski Pileckiego.

Wspomniany powojenny raport Pileckiego, gdy miałem już do dyspozycji odnaleziony przeze mnie w 1991 r. klucz, dokładniej zrekonstruowałem i opublikowałem jako drugą część w mojej książce *Rotmistrz Pilecki. Ochotnik do Auschwitz*, wydanej po raz pierwszy w 2000 r., a potem poszerzonej i wznowionej w 2014 r.

Czy byli więźniowie KL Auschwitz wstawiali się za Pileckim po aresztowaniu w 1947 r.?

W powojennych aktach procesowych Witolda Pileckiego nie ma żadnego pisma, które wpłynęłoby w jego obronie do sądu ze strony byłych więźniów KL Auschwitz. Słyszałem, że ponoć takie prośby pisali oni bezpośrednio do ówczesnego premiera, którym był właśnie Józef Cyrankiewicz, ale na to nie mam żadnych dowodów.

A jak było z pisaniem o Pileckim w okresie PRL?

Wszystkie teksty o rotmistrzu musiały być konsultowane z kierownictwem Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk zgodnie z zapisem cenzuralnym sporządzonym 3 czerwca 1980 r. Owszem, w tym czasie ukazywały się niekiedy artykuły o Pileckim, ale z reguły kończyły się na ogólnikowym opisie jego działalności konspiracyjnej w obozie i bardziej szczegółowym przedstawieniu ucieczki. Natomiast nie było w nich najmniejszej wzmianki o okolicznościach stracenia Pileckiego w okresie powojennego terroru stalinowskiego w Polsce. Podobne informacje na jego temat pojawiały się także w publikacjach Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau. Wyjątek stanowił jedynie biogram opracowany przez Henryka Świebickiego, historyka z tegoż Muzeum, zawierający również opis powojennych losów Witolda Pileckiego, zamieszczony w *Polskim Słowniku Biograficznym* w 1981 r.

Czy pracownicy Muzeum otrzymywali pytania o rotmistrza?

W okresie PRL zapytania w sprawie Witolda Pileckiego nie były kierowane do Muzeum Auschwitz. Jego pracownicy nie wiedzieli zbyt dużo o tym bohaterze, chociaż kopię raportu rotmistrza z 1945 r. Studium Polski Podziemnej w Londynie przekazało do archiwum oświęcimskiego już w 1979 r.

Jak Pan ocenia poziom świadomości w Polsce i na świecie o roli Pileckiego w KL Auschwitz?

Pilecki jako oficer Wojska Polskiego, w pasiaku obozowym oznaczonym numerem 4859 wykonywał wyjątkowo niebezpieczną misję. Wśród więźniów, dla których jedynym celem było dotychczas przetrwanie, wzbudził nadzieję i wolę walki. Jego raporty, wysyłane głównie za pośrednictwem więźniów zwalnianych z obozu lub uciekinierów, były dramatycznym wołaniem o pomoc. Misja Pileckiego świadczyła o jego najwyższym bohaterstwie. Podobnego czynu nie dokonał żaden z więźniów KL Auschwitz. Świadomość tego faktu ciągle jest za mała i trzeba nadal pracować nad upowszechnianiem wiedzy o roli obozowego ruchu oporu, którego głównym twórcą w KL Auschwitz był rotmistrz Witold Pilecki, bohater walki z dwoma totalitaryzmami: nazistowskim i komunistycznym. W internecie dostępna jest m.in. [wystawa przygotowana przez Muzeum](#) w Google Cultural Institute

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał Maciej Foks

Polecamy także:

► [Szerząc nienawiść, nie upamiętniasz rotmistrza Pileckiego](#)

---

[Poprzedni Strona](#)

[Następny Strona](#)

Wywiad